

Piotr Wawryniuk

Witold Duński



Przed odjazdem na Igrzyska Olimpijskie w Meksyku 1968. Pozwolenie na start dano Piotrowi Wawryniukowi w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej. Od prawej trener Major Wiktor Olędzki, zawodnicy Piotr Wawryniuk, Antoni Pacyński, Marian Kozicki i Jan Kowalczyk.

Piotr Wawryniuk, Olimpijczyk, Mistrz Polski w Skokach przez Przeszkody. Jeździec. Instruktor jeździectwa.

Urodził się 29 czerwca 1943 roku w Pawłowie Starym. Powiat Biała Podlaska, województwo lubelskie. Ojciec Stanisław. Matka Maria z domu Bujan. Siostry Jadwiga i Teresa. Brat Janusz. Żona Felicja z domu Łukomska. Absolwent Technikum Rolniczego w Środzie Wielkopolskiej.

Igrzyska Olimpijskie

Meksyk 12-27 października 1968 - czternaste miejsce w Pucharze Narodów na Popradzie i Farysie wspólnie z Janem Kowalczykiem na Bronzie, Antonim Pacyńskim na Cirrusie. Indywidualnie trzydziesty dziewiąty na Farysie.

Monachium, Niemcy 26 sierpnia 1972 - dwunaste miejsce na Popradzie i Pawiu w Pucharze Narodów wspólnie z Marianem Kozickim na Bronzie, Stefanem Grodzickim na Biszce, Janem Kowalczykiem na Jastarni.

Mistrzostwa Polski

W Skokach przez Przeszkody:

Olsztyn 30 września - 4 października 1970

- srebrny medal na Popradzie.

Warszawa 29 września - 4 października 1971

- złoty medal na Popradzie i Pawiu.

W grudniu 2006 roku w Poznaniu Piotr Wawryniuk powiedział:

- Konie w moje życie weszły przez ojca. We wrześniu 1939 roku walczył w 15 Pułku Ułanów Poznańskich. Z opowieści wojennych ojca dowiedziałem się, że był świadkiem śmierci dowódcy swojego Pułku.



Konie w życie Piotra Wawryniuka weszły przez Ojca, Stanisława, który we wrześniu 1939 roku walczył za Polskę z Niemcami w 15 Pułku Ułanów Poznańskich. Piotr Wawryniukna Ewaryście.

12 września 15 Pułk Ułanów Poznańskich nacierał w bitwie nad Bzurą na Głowno. Zaatakowany przez piechotę niemiecką od tyłu odparł natarcie, ale zginął dowódca podpułkownik Tadeusz Mikke, wyborny jeździec.

- Mój ojciec, w obozie w Woldenbergu, przechowywał pistolet, którego nie oddał Niemcom. Zwolniony ze względu na stan zdrowotny - Niemcy myśleli, że pochodził z Wielkopolski, ponieważ Wawryniuk kolarzyło im się z poznańskim Wawrzyniakiem. Wrócił w rodzinne strony.

Mój dziadek, Aleksander, był zamożnym gospodarzem i hodowcą koni na Podlasiu koło Janowa Podlaskiego. Ojciec został kowalem. Potrafił robić wszystko, co było związane z rolnictwem, końmi, a więc wozy, obręcze, brony, podkowy. I ja też nauczyłem się kowalstwa, ale moim przeznaczeniem

były konie.

Razem z wiejskimi chłopakami siadał na ogrodzeniu padoku. Przypatrywał się koniom w Stadninie Janowa, jak się pasą, jak wracają z pastwiska. Często wskakiwał na grzbiet koni, które po kilku metrach zrzuciły go na ziemię. W tym czasie w Stadninie Janowskiej był Zakład Treningowy Młodych Ogierów. Co roku odbywały się zawody konne. W programie zawsze był pokaz wołyżerki. Potrzebowano lekkiego uczestnika do piramidy. Koń, trzech-dwóch na dole, a Piotrek na górze. Miał dwanaście lat. Był 1952 rok. Przy Zakładzie treningowym działała sekcja sportowa. Zawodnicy jeździli na ogierach wybrakowanych. Treningi odbywały się poza godzinami pracy w Zakładzie. Zajęcia prowadził Józef Urbański, założyciel i motor napędowy sekcji.

- Pewnego dnia pan Urbański widząc, że się ciągle kręcę pomiędzy stajniami, przeszkodami pomagając również w przygotowaniach do zawodów, kazał osiodłać spokojnego konia dla mnie, a ponieważ od razu zacząłem angażować reszta poszła błyskawicznie. Po dwóch tygodniach jeździłem na młodych ogierach razem z resztą Zakładu Treningowego. Oczywiście na tych spokojniejszych ogierach. W następnym roku na zawodach konnych już wygrałem konkurs na arabskim ogierze Miraż. Ten sam, na którym jeździł później Mirosław Szefer.

Po rozwiązaniu Zakładu Treningowego Młodych Ogierów, rozwiązała się również sekcja jeździecka. Pan Urbański został kierownikiem Stadniny. Kiedy tylko pokazałem się w Stadninie, zawsze znalazł mi konia, żebym pojeździł.

W 1960 roku przyjechał do Stadniny urodzony w Wygodzie były pracownik Marian Kowalczyk. Szukał pracowników do Zakładu Treningowego Koni Eksportowych na Woli w Poznaniu. Józef Urbański polecił Piotra Wawryniuka i Czesława Mirończuka. Powiedział, że oni konie czują, kochają i są najlepszymi jeźdźcami.

Wawryniuk ukończył w Środzie Wielkopolskiej Technikum Rolnicze. Na Woli był jeźdźcą, sprawował nad końmi opiekę weterynaryjną. Kurs sanitariusza weterynarii w czasie zasadniczej służby wojskowej. Był cały czas jeźdźcą na koniach przygotowywanych na eksport, koniuszym i zawodnikiem. Startował z wybitnymi zawodnikami: Marianem Babireckim, Andrzejem Orłosiem, Stefanem Pękałą w Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego, Ujeżdżeniu, Skokach przez Przeszkody. Był uczniem majora. Jana Mossakowskiego.

Koni miał wiele. W pamięci został z Janowa Gambi, wołyżerski Cedent, jego pierwszy nauczyciel, no i Miraż, z Woli: Tiro, Paw Parys, Poprad, Ewaryst, Altyna, Ozdoba, Istambuł, Bar, Bart.

Najlepszym koniem Piotra Wawryniuka był Poprad. Był wspaniałym ogierem rasy Wielkopolskiej. Urodził się 3 lutego 1961 roku w Stadninie Koni w Liskach. Był synem Trauma, ogiera wschodnio-pruskiego mającego w żyłach krew ogiera trakeńskiego Pilger, urodzonego w 1926 roku, który miał stęp dobry, tak samo klus, a bardzo dobry galop. O twardej konstrukcji. Matką Poprada była Poprawka, córka Pilgrima i Poiany rasy Trakeńskiej po Polarstern. Została do Polski sprowadzona ze Stadniny Kirowskiej w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Jako źrebiak Poprad niczym się specjalnie nie wyróżniał. Był cienko kostny, drobny, o krótkich stawach skokowych. Trafił, jak wiele ogierów z północnych stadnin Polski, do Zakładu Treningowego w Kwidzynie i tam został zakupiony w 1963 roku. Zakład ukończył z wynikiem dobrym i był skierowany do Stada Ogierów w Sierakowie Wielkopolskim. W tym czasie powstało porozumienie pomiędzy Polskim Związkiem Jeździeckim a Wydziałem Hodowli Koni, aby konie hodowlane sprawdzić w sporcie. Odpowiedzialnym był naczelnik Wydziału Koni.

Marek Piotrowski, który imiennie przydzielał konie. I tak Poprad trafił pod Piotra Wawryniuka. W sporcie nigdy się już nie rozstali. Wawryniuk miał już za sobą Mistrzostwa Polski w Gnieźnie na Altynie z piątym miejscem i w 1969 roku w Kwidzynie czwarte już z Popradem i Bartem. W 1968 roku

mieli w CHIO w Olsztynie indywidualnie pierwsze i drugie miejsce, a w Pucharze Narodów pierwsze. Zostali Olimpijczykami w Meksyku w 1968 roku. O ich występach tak napisał lekarz weterynarii Antoni Pacyński w Koniu Polskim, też Olimpijczyk z Meksyku:



Miał dwanaście lat, kiedy zaczął jeździć konno w Zakładzie Treningowym Młodych Ogierów w Janowie Podlaskim. Tam w Stadninie uczył Piotra Wawryniuka Józef Urbański. Założyciel i motor napędowy sekcji jeździeckiej. Piotr Wawryniuk na koniu Poprad.

„Sama podróż za ocean była wielkim przeżyciem, a do tego start w niecodziennych, specyficznych warunkach klimatycznych, wysokie położenie Meksyku. Do konkursu przystąpili bardzo bojowo, pokonując dobrze przeszkody do kombinacji rowu z szeregiem dwóch okserów na niepasującej odległości. Wpadka do wody i wybicie z rytmu pociągnęły za sobą zawieszenie się na dwóch okserach. Od tego miejsca zaczęło się pasmo zrzutek, za każdym razem o krok od wywrotki. Poprad zszedł z parkuru kulejąc. Trochę zabiegów doktora Aleksandra Falewicza i czas sprawiły, że do drugiego nawrotu przyszedł świeży, a uzyskany wynik - dwadzieścia trzy i pół punkta na tej trudnej Olimpiadzie był dobry”.

Olimpijskim startem niejako okrzepli. Ich dobre wyniki stały się regularniejsze. Od tego czasu para Poprad-Wawryniuk stanowiła żelazny punkt polskiej ekipy, wystawianej do Pucharu Narodów, gdzie z racji flegmatycznego charakteru jeźdźca i dużej regularności konia najczęściej startowali jako

ostatni w zespole.

Start w jego drugiej Olimpiadzie w Monachium nie należał do zbyt udanych. W Pucharze Narodów miał dwa wyłamania i wywrotkę na ostatniej przeszkodzie, co spowodowało wyłączenie z konkursu.

- Po Olimpiadzie, stwierdził Piotr Wawryniuk, wystartowałem z Popradem w Mistrzostwach Polski. W finale postawiono identyczny szereg jak na olimpiadzie, na którym wtedy wywinęliśmy orła. Poprad to zapamiętał i nie udało się go przepchnąć przez tę przeszkodę.

„Trudy wieloletnich zmagania, na sportowej arenie, czuł już w nogach” - napisał Antoni Pacyński. Nabyte kontuzje zaczęły coraz silniej dawać znać o sobie. Na podstawie takiej kariery sportowej, mimo niskiej bonitacji, a także na podstawie wyglądu dziecka miłości, czy raczej efektu zabawiania się obsługi stajennej, z którego w 1968 roku od klaczy Chwalba urodził się słaby ogierek o dziarskiej nazwie Chwat, Poprad jesienią 1972 roku zajął boks ogiera czołowego w macierzystej stadninie. Chwat nie zagrzał długo miejsca w Liskach. Wybrakowany dwulatek w wieku trzech lat sprzedany został na eksport do Włoch. Jedyne Poprad do końca sportowej kariery bezbłędnie rozpoznawał Chwałbę między dziesiątkami rozgrzewających się koni, wydając pod jej adresem miłosne rzenie. Na wdzięki pozostałych klaczy z konkursowego pola był mniej wrażliwy.

W roli reproduktora Poprad sprawił się wspaniale. Poza dużą działalnością sportową niósł w sobie urodę: kształtną głowę, długą, łabędzią szyję i prześliczną maść - skarogniadą bez odmian. Głowy jego niektórych córek mogą konkurować z głowami koni orientalnych... Zostawił po sobie dobre i liczne potomstwo. Ogółem Poprad stanowił w Liskach w latach 1973 - 1981. W tym czasie pokrył sto siedemdziesiąt dziewięć klaczy, z czego urodziło się sto trzydzieści trzy źrebięta, w tym sześćdziesiąt dziewięć ogierków i sześćdziesiąt cztery klaczki... Zafascynowani jego karierą hodowlaną Amerykanie kupili go w wieku dwudziestu lat. Podczas ceremonii powitania na amerykańskim lotnisku widniał napis w języku polskim.

„Ameryka wita Poprada”.

Poprad poza Igrzyskami Olimpijskim dobrze skakał z Piotrem Wawryniukiem w Pucharze Narodów w Rotterdamie - drugie miejsce, w CHIO w Rotterdamie w 1970 - drugie miejsce, w tym dwa nawroty bezbłędne.

- Po odejściu Poprada, powiedział Piotr Wawryniuk, a wkrótce po nim Pawia zostałem bez wielkich koni, z którymi mógłbym zwyciężać.

Paw, ciemnogniady urodził się w trzy lata po Popradzie w Stadninie Koni w Kadynach. Ojcem był Viareggio pełnej krwi, który miał w żyłach krew Via Dorii i Good bye, a matka Pastorałka meklemburskiej Pasterki i wschodniopruskiego Trauma. Pastorałka półkwi wielkopolskiej. Po próbach dzielności w Zakładzie Treningowym w Kwidzynie z oceną wybitną był ogierem punktowym w Stadzie w Sierakowie Wielkopolskim. W Ludowym Klubie Sportowym Cwał w Poznaniu był dosiadany wyłącznie przez Piotra Wawryniuka. Zwyciężał na nim na CSIO w Budapeszcie w 1971 roku, w CSI w Warszawie w 1972 roku w Pucharze Narodów, w CSI w Sopocie w 1973 roku.

Ostatnim wielkim koniem Wawryniuka był Ewaryst. Urodził się w Stadninie Koni w Posadowię w 1972 roku. Ojcem był Azan pełnej krwi. Matką Evora rasy Wielkopolskiej. Po ojcu miał krew pełnej krwi Dorpata i Ettore Tito, a po matce Kaptura rasy Wielkopolskiej i Midasa rasy Trakeńskiej. Swoje wyścigi zaczynał na Torze Wyścigowym Partynice we Wrocławiu.

Wawryniuk nie został z Ewarystem po raz trzeci Olimpijczykiem, chociaż skakał na nim dobrze. W 1978 roku w Kiskunhalas na Węgrzech był pierwszy w CSI, trzeci w Olsztynie na CSIO, pierwszy i drugi w Pradze na CSI. Nie znalazł się na Ewarystie w kadrze olimpijskiej. Ewaryst tak. Wawryniuk miał

trzydzieści pięć lat. Nie był na olimpijczyka za stary.

- Zabranie mi Ewarysta, kupionego przez mojego trenera Janusza Nowaka w Posadowię, z którym przygotowywałem się do Igrzysk w Moskwie, bardzo mnie za bolało. Odwoływałem się do prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego Pawła Warchoła. Usłyszałem w słuchawce telefonicznej:

„O Jezu! Jędrus, co ty mnie tak męczysz?!“.

Skorzystałem z propozycji Polserwisu i postanowiłem wyjechać do pracy w Norwegii. Nie miałem wyższego wykształcenia, więc w kraju nie mogłem otrzymać stopnia trenerskiego. Ujeżdżaczem na Woli i koniuszym do końca życia być nie chciałem. Miałem swoją ambicję.

Wcześniej w czasie urlopów wyjeżdżałem z żoną Felicją zarobić trochę pieniędzy w Norwegii. Tam mnie chciano. Felicja była wybitną zawodniczką. W 1975 roku na Mistrzostwach Europy w Powożeniu Zaprzęgami Czterokonnymi w Sopocie była arbitrem księcia Filipa, małżonka królowej angielskiej Elżbiety II, świetnego zawodnika. Przed Igrzyskami w Moskwie Ewarysta, który był wałachem, zaproponowano Januszowi Bobikowi w Nowielicach do jeżdżenia. Odmówił. Kiedy Ewarysta zabrano do Warszawy, nie chciał na nim jeździć i Zbigniew Kaczorowski. Za to mam dla nich wdzięczność. Była wśród zawodników solidarność. Koń się tułał. Marian Kozicki skoczył na Ewarystę dwa metry. Koń był wielki. Miał duże możliwości.

Marek Zaleski, dyrektor Stada Ogierów w Łobzie, zapraszał mnie do pracy. Powiedziałem, że jeśli nie pojedę do Norwegii, to zjawię się w Łobzie. Zwyciężyła Norwegia.

Koło Oslo był trenerem, jeździł konno. W zawodach opiekował się młodzieżą. Był trenerem kadry narodowej w Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego. Przez trzynaście lat jego zawodnicy zdobywali sześć razy Mistrzostwo kraju. Byli najlepsi. Szef Ośrodka Jeździeckiego, zatrudniający Piotra Wawryniuka, był równocześnie kierownikiem jedynej w świecie firmy, która przewoży wysokiego ciśnienia łączy bez spawania, zaproponował Piotrowi Stałą pracę w GS Hydro Norge. Był 1986 rok. W tej firmie, mającej w świecie dwadzieścia jeden oddziałów, dostarczającej komponenty na wieże wiertnicze, statki, wyposażenie hydrauliczne, Piotr Wawryniuk w 2006 roku pracuje. Kontroluje jakość towarów na podstawie dokumentów.

- Pracując w GS Hydro Norge przez wiele lat, w godzinach wolnych zajmowałem się instruktażem sportowym, powiedział Piotr Wawryniuk.

Dzięki swoim kontaktom w ojczyźnie, przyczynił się do tego, że w Gdyni powstał oddział GS Hydro - GS Hydro Poland.